Nr. 143. Piątek 24. Czerwca 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 35 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 8 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Unia skandynawska i intrygi moskiewskie.

W Londynie dogorywa konferencja, w Kissingen i Karlsbadzie mają przygotowywać się przymierza przyszłe, a w Kopenhadze i Sztokholmie równocześnie z utratą nadziei zatrzymania Holsztynu i niemieckiej części Szlezwiku, dojrzewają plany unii skandynawskiej. Z jednej strony interesem silnym jest Moskwy, popierać pretensje Prus do zaborów w księztwach i tym sposobem okupywać sobie przymierze ich w innych sprawach; z drugiej strony jeszcze silniejszym interesem Moskwy jest, przeszkadzać planom unii skandynawskiej, które wyłącznie przeciw Moskwie są zwrócone. Obawy przed przewagą Krzyżaków skłoniły niegdyś Polskę i Litwę do unii politycznej. Obawy szwedzkie przed przewagą Moskwy, a duńskie przed przewagą potomków Krzyżackich, skłaniają obecnie do unii politycznej Szwecję, Danję i Norwegję.

Od dawna plany te zajmowały liczne stronnictwa tak w Szwecji jak i Danii, a obecna wojna niemiecko-duńska ożywiła je tem bardziej. Ostatniego marca b. r. zjechał do Kopenhagi Szwed, p. Quanten, nadworny bibliotekarz króla Karola XV., gorliwy członek radykalnej panskandynawskiej partji a tem samem i entuzjazmowany zwolennik unii zamierzonej. Celem jego podróży było nakłonienie duńskiej rady państwa, aby wydała adres w imieniu narodu duńskiego, wzywający Szwecję i Norwegję o pomoc przeciw Niemcom. Tymczasem plan ten się nie udał, a miejsce jego zajął inny, większy i donioślejszy. Zniósłszy się z naczelnikami kopenhagskich stronnictw politycznych, począł Quanten formalnie popierać plan unii. Zawiązał się osobny komitet w tym celu i wypracowano projekt tej unii. Na projekt ten złożyli się wspólną pracą pp. Carlsen, obecny minister spraw wewnętrznych, obaj przewodnicy partji demokratycznej, Hansen i prokurator Christiansen, i radca stanu Juel. Także i wielu innych reprezentantów ludu zostało wtajemniczonych w te plany. Główne punkta wypracowanego przez komitet projektu, są następujące: Szwecja, Norwegja i Dania utworzą unię ku wspólnemu działaniu na zewnątrz i w wspólnej obronie. W tym celu złożony zostanie parlament zjednoczony, składający się z reprezentantów wszystkich tych państw, a podzielony na Izbę wyższą i niższą. Parlament ten zbierałby się raz do roku. Ministrowie wszyscy byliby przed nim odpowiedzialni, a obaj królowie utworzyliby z tych nowych ministrów u siebie ministerstwo unii. Holsztyn nie należałby do unii, za to powinna wszakże Szwecja nie dopuścić, aby duńska część Szlezwiku miała przypaść Niemcom. Rodziny królewskie zawarłyby z sobą układ dynastyczny, na mocy którego korona trzech państw zjednoczonych na przyszłość spoczywałaby na jednej głowie monarszej. O projekcie tym wie król szwedzki i ma nawet mu sprzyjać. Również król duński skłaniać się miał ku tym planom — królowa jednak, która podejrzywa wszystko co skandynawskie, nie zgadzała się tak łatwo na wykonanie tego projektu, a wpływ królowej ma być przeważny.

W ostatnich czasach znoszenia się króla szwedzkiego i stronnictwa skandynawskiego w Szwecji i Norwegii z królem i ministerstwem duńskiem i stronnictwem skandynawskiem w Danii, stały się coraz częstsze. Pan Quanten, który przeprowadzenie tego planu zrobił sobie zadaniem życia, przybył świeżo do Kopenhagi z ostatecznemi propozycjami, z planem wypracowanym w Kopenhadze a poprawionym i zmienionym w wielu punktach w Sztokholmie. Rzecz tak dalece dojrzała, że w chwili odstąpienia Holsztynu i południowego Szlezwiku Niemcom, miał być cały projekt przedłożony sejmowi ogólnemu w Kopenhadze, który zbiera się właśnie jutro.

Zagrożona w ten sposób Moskwa wysłała posła duńskiego w Petersburgu, barona Plessen, do Kopenhagi, z nowym projektem załatwienia sprawy duńskiej. Baron Plessen znany jest jako przeciwnik tak czysto duńskiego jak i skandynawskiego stronnictwa a jako zwolennik powszechnej monarchii, to jest połączonej unią polityczną z autonomicznym Szlezwikiem i Holsztynem. Równocześnie i poseł moskiewski w Kopenhadze otrzymał depeszę, w której projekt moskiewski książę Gorczaków rozwinął. Moskwa ofiaruje swe poparcie Danii do załatwienia bieżącego sporu w ten sposób, by całość Danii, dziedzictwo króla i połączenie księztw z Danią było zabezpieczone. Czego w zamian żąda od Danii, dotąd nie ogłoszono jeszcze, lecz domyśleć się można, iż wymaga odstąpienia od planu unii skandynawskiej i oraz zawarcia przymierza z Moskwą i Prusami na wypadek wojny, również jak i pewnych gwarancyj, iż to przymierze będzie dotrzymanem.

Król duński i królowa mieli się tego projektu moskiewskiego chwycić oburącz, jak tonący chwyta się każdej podanej ręki, nie pytając czy to przyjaźna lub wroga, czy ta sama ręka później nie potrąci go w jeszcze pewniejszą zgubę. Mając do wyboru jedynie między unią skandynawską a więc zrzeczeniem się części dynastycznej udzielności, a przymierzem moskiewsko-pruskiem, przechylali się ku temu ostatniemu. Wobec tych zamiarów królewskich ministerstwo Monrada podało się do dymisji. W ostatniej jednak chwili zdaje się, iż przekonano króla o niepodobieństwie i szkodliwości przyjęcia projektu Moskwy, lub może groziła królowi rewolucja w samej Kopenhadze,—dosyć, że króla zdołano w radzie stanu odwieść od planów moskiewskich. Król propozycję moskiewską odrzucił, a ministerstwo Monrada pozostało w urzędowaniu. Oto ostatnia wiadomość, którą nam wczorajszy podał telegram.

Zdaje się, iż tem samem i plan unii skandynawskiej odniósł zwycięztwo i wkrótce usłyszymy sejm duński obradujący nad nim. Zdaje się, iż od przyjęcia tego planu zależeć będzie pomoc szwedzka, gdyby wojna wybuchła nanowo.

Przegląd polityczny.

Austrja. Na mocy odręcznego pisma N. Pana ma się w bliskim czasie zebrać narodowy kongres Serbów. Czem się ten kongres ma zająć, wyświeca *Wien. Abendpost* w następującym artykule: „Pierwszą jego czynnością będzie obsadzenie wakującej posady metropolity w Karłowcu, osieroconej przez śmierć patrjarchy Józefa barona Rajacic. Według przywileju Serbów obór metropolity przysłuża narodowi, odbędzie się więc na narodowym kongresie, który składać się będzie z bisknpów i 75 deputowanych, z których przypada po 25 na duchowieństwo, na mieszkańców prowincji i na Pograniczan dysunitów. Po instalacji metropolity zgromadzi się synod biskupów dla obsadzenia wakujących stolic biskupich, tudzież załatwienia niektórych spraw kościoła grecko dysunickiego. Po synodzie lub podczas niego metropolita zgromadzi biskupów, których decyzje obowiązuje prawnie reskrypt z 16. lipca 1779 (rescriptum declaratorium), aby się naradzić wspólnie nad przedmiotami obrad kongresu. W zakres działania kongresu narodowego, wyłączywszy obiór metropolity i inne szczególne wnioski cesarza, wchodzą zwyczajnie sprawy, dotyczące zewnętrznych stosunków kościoła i szkoły i obowiązujące wspólnie grecko dysunickich współwyznawców w Węgrzech, Kroacji i Slawonii (z włączeniem Pogranicza).

Po zatwierdzeniu przez cesarza programu obrad kongresowych, zwołany zostanie niezwłocznie kongres dla dalszego obradowania. Uchwały jego równie jak i synodu, potrzebują najwyższej sankcji.

Kongresa tego rodzaju odbywały się już nieraz w krajach, należących do korony węgierskiej: kongres Słowakow w St. Marton, kongres Rumunów węgierskich i tp.

W sprawie węgierskiej znowu zaczynają przemawiać dzienniki ministerjalne. Imię Deaka pojawia im się na ustach. Sławią jego mądrość i szlachetność. Przytaczają powiedzenie świeże p. Schmerlinga: „Dobrzeby było, gdybyśmy w Węgrzech tylko z takiemi ludźmi mieli do czynienia jak Deak!" *Botschafter* spodziewa się, że „wkrótce Deak zwoła kolegów swej myśli na obradę pomimo sądów wojennych, a wtenczas rząd wiedeński z otwartemi ramionami przyjmie ich propozycje, jeżli nie będą przekraczać kresu możebności." Dziennik ten słyszy nawet z Węgier o jakiejś skłonności niecierpliwej do układów, lecz inne dzienniki, chociaż także ministerjalne, nic o tem nie wiedzą, a organa węgierskie milczą, jak dotąd.

Z Wenecji, Tryestu i Poli nadchodzą wiadomości o nadzwyczajnej pracy w tamtejszych arsenałach marynarskich. Austrja wysłała do Szczecina i Swinemünde wyższego oficera marynarki dla umówienia wspólnych operacyj z flotą pruską na morzu Północnem i Bałtyckiem. Podobnież Prusy przysłały oficera swej marynarki do Tryestu.

Gazeta Wiedeńska donosi: „C. k. austrjacka ajentura konzularna w Bukareszcie przysłała pod dniem 5. b. m. król. węgierskiemu namiestnictwu 3500 sztuk napoleondorów jako ekwiwalent za owe 6.000 dukatów, które rumuńska Izba deputowanych zawotowała na wsparcie dotkniętej przeszłorocznym nieurodzajem ludności Banatu Temeskiego, bez różnicy narodowości i wyznania, a to z tym dodatkiem, ażeby namiestnictwo ile możności uczyniło zadość życzeniu, wyrażonemu w reskrypcie rządu rumuńskiego."

Półurzędowy berliński korespondent *Powszechnej Gazety Augsburgskiej* powątpiewa o prawdziwości pogłoski, jakoby między Prusami, Austrją i Moskwą toczyły się układy, mające na celu wzajemną gwarancję polskich posiadłości tych państw. „Już sama pewność — powiada rzeczony korespondent — z jaką wystąpiła ta wiadomość, musi obok przedwczesności jej ogłoszenia naprowadzać na domysł, że rozgłoszono umyślnie tę wieść, ażeby z wrażenia, jakie sprawi, wnioskować o istnieniu tej sprawy. Zresztą Moskwa byłaby najmniej skłonną układać się o taką gwarancję, gdyż powstanie polskie jest tak kompletnie stłumione, a wycieńczenie klas posiadających w Polsce tak wielkie, że kwestja polska przez długie czasy nie będzie już zajmowac opinii publicznej."

Francja. Niejaki Levallée wydał broszurę, która traktuje „o granicach Francji" i dowodzi, iż Gallia pod rzymskimi cesarzami sięgała aż po Ren, że francuzcy królowie począwszy od wojny trzydziestoletniej zawsze usiłowali dotrzeć napowrót aż do Renu i tp. Broszura ta narobiła hałasu w dziennikarstwie niemieckiem. Przypomniały się im granice naturalne, zwłaszcza że autor jej jest profesorem w wojskowej szkole w St. Cyr.

Pays i *Constitutionnel* podejrzywają, iż bawiący obecnie w Kairze emir Abdelkader swym moralnym wpływem spowodował powstanie algierskie, że przeto okazawane temuż emirowi przez konzula francuzkiego względy, mają raczej charakter nadzoru. Rzeczą ma być pewną, iż Abdelkader miewał w Mecce narady z najznakomitszymi szejchami pokoleń algierskich, którzy tam pielgrzymowali; wymienione dzienniki półurzędowe wypowiadają jasno, że to w tem świętem miescie islamu wylęgło się całe powstanie. Administracja wojskowa w Algierze pod jen. Martimprey, prowizorycznym zastępcą zmarłego Pellisiera, okazuje jeszcze większą drażliwość wobec dziennikarstwa algierskiego aniżeli pod księciem Małachowa.

Jeńcy meksykańscy, którzy jeszcze znajdują się w Francji, będą odesłani niebawem do swego kraju. Jeńcy ci, w liczbie 150, pomieszczeni są w miastach Tours, Brieux, Bourges, Moulins i Paryżu.

Monitor z d. 20. t. m. donosi: „Wedle telegramu z Cherbourga, okręt Separatystów „Alabama" opuścił port d. 19. tm. przed południem. Korweta Unionistów „Kerseage" czatowała już od kilku dni na niego i puściła się natychmiast za nim. O 12. godzinie i minucie 10. rozpoczęła się walka. Słyszano żywą kanonadę. O 1. godzinie „Alabama" ścigany przez „Kerseaga" powrócił pełną parą do Cherbourga, lecz wkrótce potem zatonął." Z osady jego 80 uratowano.

D. 18. i 19. tm. odbywały się w całej Francji, wyjąwszy departament Sekwany, wybory do rad jeneralnych. *Constitutionnel* uprzedził rezultat ich wyrazem silnej nadziei, iż wypadną pomyślnie dla rządu, i że znowu raz złożą świadectwo o zdrowym rozsądku ludności, o jej rozumnej miłości porządku i niezachwianem zaufaniu do rządu, który zarówno się troszczy o materjalny i moralny postęp każdej części Francji, jak i o wielkość wspólnej ojczyzny." Marsylski dziennik *Semaphore* donosi o rewizji, odbytej w Marsylii równocześnie z ostatniemi rewizjami paryzkiemi, w domu pana Buzy, kandydata opozycji do rady jeneralnej; przyczem skonfiskowano niektóre papiery.

Sprawa stowarzyszeń wyborczych we Francji utrzymuje ciągle jeszcze umysły w znacznem wzburzeniu. Skutkiem śledztwa, wytoczonego przeciw członkom tych stowarzyszeń nastąpiły już także rewizje domowe po departamentach, między innemi u deputowanego Maguin w Dijon. Adwokatow paryskich oburzyły wielce środki, użyte przeciw niektórym ich kolegom. Tamtejsza Izba adwokatow odbyła posiedzenie, na którem uchwalono, ażeby prezes Izby, pan Dufaure, zażądał wyjaśnień od jeneralnego prokuratora. Po oświadczeniach jednak pana Rouher w Izbie, mało to pomoże, i proces będzie niezawodnie przeprowadzony z całą surowością. Pan Herold, adwokat przy trybunale kasacyjnym, był już u sędziego śledczego. W biorze zawieszonego niedawno na dwa miesiące dziennika *Progres de Lyon*, jako też u redaktora jego, pan Chaupin, były również rewizje domowe, odnoszące się do sprawy stowarzyszeń wyborczych.

Dania. W Szlezwiku urządzili sobie Prusacy korpus żandarmerji krajowej, zupełnie na wzór pruski. Żandarmerja ta pilnuje szczególnie urlopników duńskich i młodzieży włościańskiej, która dąży na wyspę Alsen, aby się tam zaciągnąć w szeregi wojska. Policję sprowadzono z Berlina już dawniej, a urzędników przyjmują także po największej części Prusaków, doktorów praw i referendarjuszów, którzy nie mają nadziei awansowania w swojej ojczyźnie.

Aresztowani na wyspie Sylt obywatele, odstawieni do Kopenhagi przez duńskiego kapitana Hammera, brali udział w jakiejś niedawnej deputacji wiernopoddańczej do króla berlińskiego. Dzienniki pruskie wystawiają fakt aresztowania tego jako czyn przeciw prawu narodów, o pomstę do nieba i sprzymierzonych niemieckich wołający. Nie pojmujemy zupełnie, dlaczego? Wyspa Sylt, dotąd nieobsadzona przez wojska sprzymierzone, ani nie objęta teatrem wojny, należy wyłącznie do jurysdykcji duńskiej, podobnię jak Poznań lub Chełmno w Prusiech Zachodnich do jurysdykcji pruskiej. Cóżby zrobił rząd pruski, gdyby w razie marszu Francuzów na Berlin i zajęcia Westfalii, z Poznania i z Chełmna Polacy wysłali deputację do cesarza Napoleona, którаby temuż winszowała zwycięztwa i prosiła o zajęcie Poznańskiego? Deputowani ci nie śmieliby z pewnością wrócić już do swego ogniska rodzinnego, chyba z wojskiem francuskiem. Wróciwszy bowiem bez takiej obrony, byliby narażeni na napad nocny pierwszego lepszego Gregoroviusa i na bezzwłoczne odstawienie do Hausvogtei berlińskiej. Zresztą jesteśmy pewni, że aresztowanym na wyspie Sylt nic się nie stanie. Co najwięcej będą internowani w Kopenhadze, chociaż rząd duński miałby niewątpliwą słuszność po sobie, wytoczyć tym obywatelom proces o zdradę stanu.

Blaunfeldt, radca sądowy duński, którego Austrjacy uwięzili zaraz w pierwszym dniu kampanii teraźniejszej, a którego sentymentalna publicystyka niemiecka ogłosiła szpiegiem duńskim, z góry wydając nań wyrok śmierci, został niedawno wypuszczony z Rendsburga i pojechał do Kopenhagi. Tam wydał broszurę o postępowaniu sprzymierzonych w Szlezwiku. Broszurę rozrzucono w mnóstwie egzemplarzy po Danii, jako środek agitacyjny.

Ze Sztokholmu przybyły siostry Miłosierdzia do posługi przy szpitalach duńskich. Korpus zaś ochotników szwedzkich, o którym dawniej już donoszono, iż mając główną kwaterę na wyspie Fionii czynił wycieczki na Prusaków, reorganizuje się teraz i ma byc zupełnie wcielony do armii duńskiej. Z Kopenhagi donoszą o urządzaniu magazynów na dalszą kampanię.

Szwecja. Wspomniany przez nas wczoraj organ stronnictwa pokojowego, sztokholmski *Nya Daglight Allehanda*, nie przestają straszyć Szwecji wojną, jaka wyniknąć musi z dążności skandynawskich. Obecnie zamieszcza dziennik ten szereg artykułów pod napisem: „Niektóre uwagi nad obroną Szwecji ze względu na duńską wojnę." Dokładne obeznanie z stosunkami kraju, jakie się przebija w tych artykułach, naprowadza na domysł, iż autorem ich jest jakiś członek gabinetu Manderstroma. W artykule ostatnim stawia autor między innemi pytanie: „Co możemy nastawić nieprzyjacielowi o stutysięcznej armii, mającemu z swej strony tę korzyść iż siły swe może skoncentrować w jednym punkcie, kiedy my jako obrońcy rozdzielić się musimy na rożne strony?" Na to pytanie w ten mniej więcej odpowiada sposób: „Regularna armia szwedzka, 5 klas rezerwy, wszystkie oddziały strzelców i armia norwegska dochodzą nawet na papierze zaledwie 150.000 ludzi; w rzeczywistości zaś, ponieważ liczne załogi pozostać muszą w rozmaitych miejscach, celni zaś strzelcy niemogą przedewszystkiem opuszczać swej szczuplejszej ojczyzny, cała armia polowa ogranicza się na 50 do 60 tysięcy ludzi z małą bardzo rezerwą. Nadto armia nasza nie jest zdolną do ogólnych i rozległych operacyj; działa zaś i broń lekka, szczególniej karabiny piechoty, nie odpowiadają bynajmniej wymaganiom nowoczesnym. Podobnych wad nie powetuje największa waleczność żołnierzy, potrzeba zatem do wzmocnienia środków obrony postarać się o lepszy materjał, a potem dla zupełnego wydoskonalenia armii zaprowadzić 10letnią służbę wojskową z dorocznemi ćwiczeniami wojskowemi, gdyż inaczej Szwecja Norwegia wystawiłaby się wobec Moskwy na wielkie niebezpieczeństwo. Przy 10letniej służbie mogłaby Szwecja Norwegia postawić około 200.000 ludzi pod bronią, co jest dostatecznem do odparcia zewnętrznego napadu. Sprzeciwiałoby się zaś rozumowi, gdyby chciano myśleć

o zaczepnem wystąpieniu i o zwycięztwach ze strony Szwecji. Szwecja nie może grać roli wielkiego mocarstwa, a co się tyczy zarządzonych z pewnej strony usiłowań unionistowskich, to Szwecja, jak uczy historja, doświadczała już od niepamiętnych czasów, iż unia może być dla niej zgubną. Rozszerzenie obecnych granic państwa równa się zrezygnowaniu na strategiczną pozycję Szwecji, która jedynie umożebnia obronę własnemi środkami, bo jest to zresztą zadaniem Szwecji, pod osłoną przygotowań zbrojnych używać błogich skutków pokoju.

Obecnie usiłują w Szwecji w rozmaitych miejscach wprowadzić w życie regularne zebrania szwedzkich strzelców celnych, podobne jak w Szwajcarji.

Rumunia. Telegraficzny raport o przyjęciu ks. Kuzy w Konstantynopolu, ogłoszony w *Monitorulu*, opiewa: „Zawinąwszy do Bosforu, powitany został książę przez Jego Ekselencję Kiamil beja i przeprowadzony przezeń do cesarskiego kiosku Najgłębszych wód. Sułtan posłał natychmiast swego pierwszego sekretarza, aby powinszować księciu z powodu szczęśliwego przybycia. Toż samo W. Porta i wszyscy posłowie wysłali delegatow dla powitania księcia. Dnia następnego wprowadzono go na osobnym parowcu rządowym i przez rezerwowany wyłącznie dla sułtana wjazd, do cesarskiego pałacu. Odwidziny u sułtana miały cechę serdeczności; przeszło 3 kwadransy trwała poufna i sekretna rozmowa, przy której tylko wielki wezyr jako tłumacz był przytomnym. — Następnie przedstawił sułtan księciu w sali całą swoją świtę, która tam czekała. Cesarz z właściwą sobie uprzejmością powiedział między innemi księciu, iż mu jest wielce przychylnym, iż wie o jego czynności wojskowej i że sam zajmuje się obecnie reorganizacją swej armii. Zaprosił go potem do zwidzenia arsenałow, koszar i okrętów cesarskich. Książę Jego Mość postanowił utworzyć batalion żuawów, na wzor żuawow gwardji cesarskiej, który będzie nosić imię Jego Mości sułtana, aby wyrazić swą wdzięczność za gościnność i szczególną łaskawość. Cesarz zapewniał księcia, iż ceni wielce Rumunię i przyczyniać się będzie zawsze do ustalenia jej autonomii. Od trzech dni książę JM. cały czas ma zajęty oddawaniem i przyjmowaniem wizyt dostojników otomańskich i ambasadorów. Między innymi patrjarchom Konstantynopola, Jerozolimy i Antjochii książę oddał wizyty. Brał udział ze swą świtą w dwóch świetnych ucztach, zarządzonych na jego cześć przez posła francuzkiego i Ali baszę, a w 4 do 5 dni zamyśla się puścić w podróż napowrót do Rumunii. W. Porta i reprezentanci mocarstw gwarantujących okazali księciu JM. najżyczliwsze zamiary względem Rumunii i jej księcia. W doniesieniach dzienników o mianowaniu komisji w sprawie dawnych klasztorów greckich, nic nie ma prawdziwego.“

Stronnictwo liberalne wyłuszczyło księciu Kuzie swą postawę w programie: „Cośmy chcieli a co chcemy“; autorem jest deputowany Jan Bratiano. Program ten mówi:

„Mężowie młodego pokolenia, obecni członkowie stronnictwa liberalnego, przypatrując się najpierw za granicą wspaniałemu dramatowi nowoczesnej cywilizacji europejskiej, z boleścią zwracali swe oczy na pozostającą we wszystkiem w tyle ojczyznę swoją, którą krępował ogromny łańcuch w każdem jej poruszeniu. Łańcuchem tym był statut organiczny, wprowadzony przez Moskwę w r. 1831, czyniący księcia zawisłym od cara, bojarów od księcia, a wszystkie inne klasy społeczeństwa od bojarów. Stronnictwo liberalne postanowiło rozerwać ten łańcuch. Rozpoczęte w tym celu w r. 1848 usiłowania rozbiły się o spowodowane przez to okupacje przez wojska obce. Nastąpiła konwencja paryzka z r. 1858. Wyzwoliła księcia od obcego jarzma, bojarów od księcia a stan kupiecki i rzemieślniczy od bojarów; lecz bojarom tylko zrobiono obietnicę. Usterki konwencji były liczne; największą ta, że panującej dawniej klasie bojarow przyznano uciskającą przewagę przez ustawę wyborczą. Lecz to złe było ograniczone i trzymane w karbach przez samą konwencję, która zostając potężną pod opieką wszystkich mocarstw wielkich Europy, odjąć musiała nawet najśmielszemu odwagę do działania wstecznego, i obszerne otwierała pole dalszemu rozwojowi.

„To nas (stronnictwo liberalne) spowodowało, przyjąć bezwarunkowo podstawę, w konwencji zawartą. Na Wołoszczyznie istniała kaimakamia i ministerstwo z najznakomitszych i najjenialniejszych mężów stronnictwa bojarów; w podobnyż sposób była Izba prawdziwym doborowym batalionem pretendentów do tronu. A przecież nie próbowano wywołać przeszłych czasów! Przeważna w Izbie większość bojarów weszła w układy z liberalną mniejszością, i z tego kompromisu wyszedł wybór jednego księcia, unia obu księztw. Europa się temu nie sprzeciwiała, gdyż imponowała jej zgodność stronnictw. Odtąd stronnictwo liberalne silnie postanowiło dążyć do zwycięztwa nie przemocą, lecz perswazją. Zgoda jest potęgą, a któż więcej potrzebuje potęgi od nas, otoczonych zewsząd sąsiadami, sięgającymi po ujścia Dunaju, — od nas, którzy prędzej czy później musimy stać się widownią wojny wschodniej, którzy nie możemy obejść się bez żadnej części narodu, chcąc mieć siłę do oporu? Z tej przyczyny stronnictwo liberalne było za połączeniem obudwu Izb, jakkolwiek wiedziało iż przez to stanie wobec większej jeszcze i potężniejszej większości; z tego powodu głosowało stronnictwo liberalne za obcym księciem z zagranicznego domu panującego; z tego też powodu nigdy nie może przystać na kroki rządu i jego ustawę włościańską, bo taka rozdwaja klasy ludności, szkodzi ich interesom i sieje między nich nienawiść. Każdy bez wyjątku przejęty jest przekonaniem, iż pańszczyzna musi być zniesioną. Tylko „sposób“ należy roztrząsnąć, a to jest rzeczą prawodawstwa, nie przemocy, jest rzeczą umiejętności politycznej. Programem stronnictwa liberalnego jest i zgoda i porozumienie stronnictw; rozwiązanie kwestji włościańskiej nastąpić musi „z korzyścią dla wszystkich a dla nikogo ze szkodą.“

Serbia. Korespondent z Belgradu do pragskiej *Politik*, a nadmieniamy iż korespondenci tego dziennika ze Wschodu zwykle dobrze są poinformowani, donosi pod dniem 9. czerwca co następuje:

„Zdaje się, iż rewolucja serbska, przygotowywana na rok bieżący celem pozbawienia tronu Obrenowiczów, skończy się podobno bez naruszenia spokojności. Że jednak w rzeczywistości istniały takie plany, niechaj przekona ta okoliczność, iż sam przed 3 miesiącami widziałem manifesta, przez stronnictwo przewrotu do ludu serbskiego wydane, a za granicą drukowane. Treść i forma manifestu obliczoną była na podburzenie tylko najniższej warstwy ludności. Z początku są w nim gwałtowne wybuchy przeciw teraźniejszemu ministerstwu serbskiemu, a w końcu zawezwanie do strącenia jarzma Obrenowiczów. Równocześnie proklamował manifest pewien rodzaj władzy narodowej. Rozpowszechnienie jednak owego manifestu nie przyszło do skutku, bo rząd serbski zawczasu jeszcze wpadł na trop agitacji, a dziś, chcąc usunąć niebezpieczeństwo, sam zamierza zakończyć kryzys. Dotychczasowy więc przebieg sprawy jest nie krwawym, a teraz nowomodnym zwyczajem szafują w niej obficie tylko atramentem. Dyplomacja wzięła całą sprawę w swą rękę. Projektu adoptowania księcia Czarnogóry zaniechano. Skutkiem dorady rodziny Obrenowiczów z jednej a mocarstw, przychylnych rodzinie Karageorgiewiczów z drugiej strony, pracują tu w tej chwili nad zlaniem się obu rodzin. Którego z potomków pierwszego króla serbskiego Karageorgiewicza przybierze za następcę ks. Michał Obrenowicz, nie rozstrzygła jeszcze dyplomacja. Prócz Moskwy, dawnej nieprzyjaciółki Karageorgiewiczów, przychylają się wszystkie mocarstwa do tego projektu, który może zapobiedz wybuchnięciu nowych trudności na Wschodzie. Chwilowo z powodu śmierci ks. Piotra Karageorgiewicza i zmiany osób w konsulacie austrjackim, nastąpiła przerwa w układach dyplomatycznych. Nie mogę również pominąć milczeniem, iż ostatnia podróż ex-księcia Aleksandra Karageorgiewicza do Wiednia a tutejszego pruskiego konsula do Berlina, stoi w ścisłym związku z owemi dyplomatycznemi układami. Jak więc widzicie, sprawa cała jest jeszcze w zawiązkach, lecz wiadomość o niej nawet w tym stanie powinna być zajmującą. Jeżeli mocarstwom powiedzie się doprowadzić wzajemne zapatrywania do jedności w tej sprawie jeszcze przed zwołaniem narodowej skupczyny, w tym roku nastąpić mającem, wówczas dyplomatyczny ten produkt przyjdzie na stół Izby jako propozycja rządowa i jak się spodziewają, otrzyma jej zatwierdzenie.“

Myli się korespondent w części: nie Piotr, lecz młodszy brat jego, Andrzej, umarł w b. r. w Paryżu. Piotr, urodzony w r. 1844, kończy teraz szkołę wojskową w Saint Cyr, w której będąc stałym uczniem, skorzystał zapewne nie mało. Ma on wstąpić do paryskiej *école d'application d'Etat Major* i odbyć w niej kurs dwuletni.

Moskwa. Nowem zjawiskiem są publiczne rozprawy rad gminnych w Moskwie. W znanym *Gołosie* znajduje się dokładne sprawozdanie z rozpraw, które odbyły się dnia 23. maja b. r. na posiedzeniu reprezentacji miasta Moskwy. Publiczność obecna rozprawom składała się z 80 osób; przedmiotem obrad było: 1) Czy rada gminna uznaje za potrzebne ogłaszać bez wzłoki wiadomości o administracji gminy. 2) Czy w tym celu ma być założony dziennik urzędowy, czy nieurzędowy. 3) Czy wniosek dwóch członków, (którzy sami chcą taki dziennik wydawać) zasługuje na uwzględnienie. Rozprawy trwały długo, i były bardzo ożywione. Sprawozdanie podaje w krótkości mowy reprezentantów miejskich a nieco obszerniej mowę Pogodina. Był on za wydawaniem dziennika nieurzędowego, którjby nie podlegał cenzurze władzy gminnej, i upatrywał w tem większe korzyści dla gminy. „U nas, mówił Pogodin między innemi, którzy nie jesteśmy nawykli do wyjawiania publicznie naszych zdań, musi być najprzód zaprowadzona wolność dyskusji. W naszej radzie miejskiej ledwie dziesiąta część reprezentantów składa się z „mówiących“; inni są członkami „milczącymi,“ chociaż może nawet lepiej rzecz rozumieją. Dla nich także dziennik niepodległy byłby pożądany.“ Prawie jednogłośnie przyjęto wniosek dwu członków rady względem wydawania dziennika prywatnego.

Rzecz ciekawa że na tem publicznem posiedzeniu rady miasta Moskwy członek jej, słynny Katkow, redaktor *Gazety Moskiewskiej*, który mógł się poważyć zelżyć w piśmie swojem nawet członka carskiej rodziny — takiej się dobił potęgi bezwzględnem podżeganiem do zagłady narodowości polskiej — został wyśmiany i wydrwiony z wnioskiem swoim na radzie i w dziennikach. Snać Katkow i jego tendencja nie ma sympatji w głębi Moskwy. *Nemo propheta in patria!*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 20. czerwca.

(J) Dzisiaj torysi mieli walne zebranie u lorda Derby. Miano postanowić ostatecznie, co mają uczynić w razie zerwania konferencji: czy obalić ministerstwo, czy czekać aż samo ustąpi. Narady były gorące i trwały kilka godzin. Lord Derby zdecydował rzecz: postanowiono nie obalać ministerstwa nawet w razie zerwania konferencji, przeciwnie dać mu głosy i popierać je, jeżli ministerstwo wypowie wojnę. Prawdę powiedziawszy, inaczej torysi postąpić nie mogli. Z jednej strony dowiedziano się, iż nawet Russel na posiedzeniu sobotniem oświadczył członkom konferencji, że w razie nieprzyjęcia wniosku rozjemczego sądu Anglia nie będzie mogła nadal zachować się neutralnie, z drugiej strony usposobienie ogólne narodu stało się bardzo wojenne. Przy ostatniej rewii w Hydeparku tłumy narodu poważyły się nawet krzyczeć: „Precz z królową! niech żyją Duńczycy!“ Jestto rzecz niesłychana w Anglii. Cześć dla rodziny królewskiej, a osobliwie dla teraźniejszej królowej u Anglików klas najniższych była tak głęboką, iż o podobnym okrzyku nie pomyślano nigdy. Nienawiść do Niemców musiała wielkie przybrać rozmiary, kiedy aż z umysłów angielskich wyrugowała przywiązanie i wszelkie poszanowanie dla królowej, jedynie z powodu sprzyjania jej Niemcom a opierania się wojnie za Danią.

Być może, iż takie usposobienie angielskiego narodu wstrzyma zapędy wojenne nawet Prus samych. Trudno bowiem przypuścić, aby dla niepewnych korzyści narażały się na wojnę długą, z której mogą wyjść najgorzej. Postanowienie torysów, popierania ministerstwa Palmerstona, jeżeli będzie się trzymać wojennej polityki, nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że Anglia gotowa poprzeć Danię orężem, że cierpliwość angielska się skończyła.

O zachowaniu się pana Beusta w konferencji londyńskiej opowiadają tu ciekawe szczegóły. Minister ten unika ciągle wszystkiego, coby mogło obowiązywać Rzeszę do wspólnego wystąpienia, gdyby wojna wybuchła na nowo. Nie stawia żadnych propozycyj, nie łączy się solidarnie z stawianemi przez sprzymierzonych. Objawia tylko opinie swe. Nie oświadcza się za żadną linią demarkacyjną, tłumacząc się brakiem instrukcyj. Pozostawia on tem Rzeszy zupełną swobodę, gdyby przyszło do wypadków wojennych. Wszelkie usiłowania Prus wciągnięcia go do solidarności w jakiejkolwiek kwestji, były nadaremne. Kontentował by się nawet linią demarkacyjną po Dannewirke, jedynie aby nie wywoływać wojny europejskiej. Rola jego więcej obserwująca niż biorąca udział w projektach przedkładanych. Pilnuje Prus, aby nie uzyskały nic na Połnocy: to prawdziwe jego posłannictwo.

Times znowu w dzisiejszym artykule, dłuższym niż zwykle, o sporze konferencyjnym przedstawia Prusom i Austrji wszelakie niekorzystne dla nich szanse, gdyby rozpuściły furje wojenne. Projekt pruski, aby głosowanie wziąć za podstawę linii demarkacyjnej, nazywa czystą komedją, jak długo pruskie wojska zajmują Szlezwik. W tem zgadza się z Francją, która również przez pełnomocnika swego oświadcza, że przed głosowaniem potrzeba aby wojska pruskie opuściły Szlezwik.

Paryż 20. czerwca.

(K) Pogłoski wojenne krążą po Paryżu. Wniosku sądu rozjemczego mają nieprzyjmować, ani Dania, ani Niemcy, chociaż w zasadzie obie strony mają się zgadzać na niego. Dania nie chce przystać na króla Belgów jako na sędziego rozstrzygającego stanowczo, niemieccy pełnomocnicy nie przystają na cesarza Francuzów. Dania nie chce się poddać wyrokowi króla Belgów, a poddałaby się z góry wyrokom Napoleona. Sprzymierzeni nie biorą zobowiązania przyjęcia wyroku cesarza Francuzów, a poddaliby się wyrokowi króla Belgów, chociaż z tem ostatniem nie oświadczają się, nie chcąc obrażać Napoleona. Król Belgów przyjąłby ofiarowany mu sąd, chociażby bez zobowiązania się poprzedniego stron, iż zastosują się do wyroku. Cesarz Francuzów nie przyjmie bez tego zobowiązania. Z początku zdawało się, iż Austrja przyjmie bez zastrzeżeń wniosek angielski. Dzisiaj mówią, iż Austrja porozumiała się z Prusami i oba państwa wystąpią zgodnie na konferencyjnem posiedzeniu we środę.

W kołach urzędowych staczają tu i w Algierji walkę dwa systemy zarządu Algieru, wojskowy i cywilny. Widząc skutki wojskowego zarządu, domagają się jedni zaprowadzenia cywilnej administracji i na gubernatora proponują pana Forcade de la Roquette, który dawniej bardzo gruntowne sprawozdanie o Algierji przedłożył senatowi. Wojskowi rozgniewani są temi planami i opierają się im stanowczo. Urzędowy *Monitor* algierski przedrukował był artykuł algierskiego dziennika *Akhbar*, który wykazywał konieczną potrzebę zaprowadzenia cywilnej administracji. Jenerał Martimprey dał obu dziennikom ostrzeżenie a redaktora urzędowego dziennika usunął. W Paryzu marszałek Randon przedłożył cesarzowi memorandum, w którem dowodzi konieczności wojskowego zarządu w Algierji. Cesarz dotąd nic nie postanowił, lecz wątpią by się wojskowość utrzymała przy swojem zdaniu i władzy.

Dzisiejsza *France* umieściła ciekawą korespondencję z Kopenhagi. Donoszą jej, że baron Plessen przywiózł z Petersburga projekt moskiewski załatwienia sporu z Niemcami. Moskwa proponuje unię personalną Szlezwik-Holsztynu z Danią. Księztwa miałyby być połączone z sobą i stanowić osobne państwo, należące do Rzeszy niemieckiej, a księciem miałby pozostać król duński, Krystjan IX. Korespondent nazywa to najgorszem z wszystkich załatwieniem sporu, lecz gdyby król Krystjan je przyjął, toby i konferencja je przyjąć musiała. W dalszych skutkach przepowiada korespondent zupełną przewagę Niemców w Danii, upadek Danii. Król Krystjan IX. ma się skłaniać do przyjęcia tego projektu, i ztąd powstało przesilenie ministerjalne w Kopenhadze.

Lecz ta sama *France* nie widzi podobieństwa przedłużenia rozejmu, kończącego się 26. czerwca. I *Patrie* jest przekonania, iż w następną niedzielę rozpocznie się walka na nowo.

Lord Palmerston ma być stanowczo zdecydowany wziąć udział w dalszej wojnie, ale na razie tylko blokowaniem portow niemieckich. Tym sposobem chcą Anglicy ułatwić Duńczykom skoncentrowanie całej floty i uderzenie na flotę austrjacko-pruską. Zapewne, że ta blokada rozciągałaby się i do brzegów całego Szlezwiku, tj. Anglia by czuwała, aby żadne czółno nie przepłynęło przez kanały na Alsen i Fionię.

Berlin 22. czerwca.

(O) Dziś właśnie ma nastąpić spotkanie monarchów Austrji i Prus w Karlsbadzie. Król pruski zabrał ze sobą całego Bismarka z kancelarją dyplomatyczną, a dziś powołano także ministra wojny. Obaj monarchowie mieszkać mają w jednym hotelu, gdzie dziwnym trafem zakwaterował się także książę Grammont, poseł francuzki, i jak słyszę — bardzo żywą prowadzi korespondencję ze swym dworem.

W Kissingen car z swoim orszakiem panuje samowładnie, mając do dyspozycji cały szwadron żandarmerji bawarskiej. Cesarz Austrji, bawiąc tam wyprosił sobie najwyraźniej aby mu nie stawiano żandarmów w pobliżu; dla służby specjalnej cara przyznaczonych jest dziennie 40 żandarmów, którzy w pełnej zbroi pilnują jego pomieszkania i osoby, drugie tyle zaś w cywilnym ubraniu rozstawia się po ogrodach i ścieżkach. Na kilka mil od Kissingen czuć już, że tam są pilnowani wysocy goscie. W Schweinfurt, na stacji kolejnej, komenda żandarmerji kontroluje przejezdnych. — Magistrat w Kissingen trzyma w miejscu stałą bramę tryumfalną dla głów koronowanych. Po każdym wyjeździe robierają ją tylko z ozdób i barw, aby je zmienić podług heraldycznych wymogów nowo przybywającego. Nieszczęściem jakoś nie była jeszcze ta brama gotową, tak iż car wjechał popod goły jej szkielet, co dało powód do konceptów u publiczności a gniewu u Moskali, zwłaszcza że gazety, głównie wiedenskie, rozmazały tę okoliczność że była podobną do szubienicy.

W Berlinie dewocja dla cara przechodzi wyobrażenie pomiędzy wojskiem i urzędnikami wyższymi. Rozsypano tu cały wór z orderami; 13 jenerałow, 48 pułkowników i mnóstwo niższych stopni zostało dekorowanych. Pomiędzy cywilnymi także masa. Redaktor sławnej *Kreuzztg.*, servilissimus Beutner, otrzymał order św. Stanisława III. klasy. Nie wspomnę o tabakierach, pierścieniach, portretach carskich z brylantami i tp., ktoremi okupuje się niewolników.

Koleją żelazną przemykają się tędy codziennie większe lub mniejsze transporta żołnierzy austrjackich. Idzie także ztąd amunicja, działa, rakiety do Szlezwiku. Szanse wojny rosną.

Nasi więźniowie w Moabicie chociaż pomieszczeni w ciasnych celach, mają przez cały dzień drzwi od nich pootwierane, tak iż mogą się wzajemnie komunikować. Obrona ich, którą organizuje mecenas Janecki z Poznania, ma kosztować kilkanaście tysięcy.

Ziemie polskie.

Warszawa. Prześladowania kobiet nie ustały; dnia 19. bm., jak donoszą dzienniki szlązkie, aresztowano na ulicach mężatki i dziewczęta, nie było minuty, aby policjant jaki nie prowadził to elegancko, to ubogo ubraną do bióra policyjnego, zkąd bardzo rzadko wypuszczano bez złożenia kary pieniężnej. Dość było czarnej parasolki, rękawiczki i tp., aby być przytrzymaną i na policję prowadzoną. Dziś już nietylko czarny kolor, ale i szary na sukniach uważany jest jako karygodny, a sposób, ktorego Warszawianki, mianowicie ubogie, użyły aby swoje czarne i szare suknie zastósować do ukazu, ubarwiając je wstążkami kolorowemi, nietylko nie jest pozwolony, ale właśnie na takie suknie uważają z szczególną gorliwością i najcięższą okładają karą. Do tego kary wspomnione nakłada oficer policji dowolnie, bez względu na to, że ukaz o zakazaniu noszenia żałoby ustanowił także wysokości kar system. — Trudno pojąć co policja z tem, nawet według jej samej rozporządzeń, niesłusznem postępowaniem zamyśla. W Warszawie sądzą więc, że jestto poprostu sposób, obmyślony na napełnienie kasy policyjnej, która już głęboko ma być wyczerpaną, na tej zasadzie, iż stan wojenny musi sam siebie utrzymywać.

Z rozmaitych stron donieśliśmy już, że i na prowincji trwa ciągle prześladowanie żałoby, mianowicie, że naczelnicy wojenni to ten to ów kolor uważają jako żałobny, a nawet cudzoziemki przejezdne za ciemne suknie aresztują, jak dowiódł wypadek z dwoma Prusaczkami w Koninie.

W nocy z d. 6. na 7. czerwca ujrzano w Piotrkowie na niektórych domach ponaklejane plakaty, pisane na liniach ołówkowych, widocznie ręką żaka, jak mówi korepondent *Dziennika Powsz.* następnej treści: „Zawiadamia się szanowne panie piotr„kowskie, aby raczyły porzucić swe jasne stroje, „gdyż jedna wstążka kolorowa u kapelusza, była „już, a więc być może i teraz dostateczną oznaką „zdjęcia żałoby dla rządu moskiewskiego.“ Plakatów tych było 11ście, które przed świtem policja zdjęła. „Sprawcy już wykryci, znajdują się w ręku władzy,“ dodaje rządowy korespondent.

Ale i inne kontrybucje nie ustają, jakkolwiek *Dziennik Pow.* zaprzestał podawać spisy niemi obkładanych. Oburzenie w Warszawie i w kraju musi być z powodu tych kontrybucyj a mianowicie trybu ich wysokości i poboru ogromne. Najświeższy bowiem numer organu Berga widział się zmuszonym, napisać wstępny artykuł o zbawienności kontrybucyj. Organ ten woła: „Oskarzano rząd o chęć systematycznego zniszczenia kraju“ i skargi tej wcale nie zbija, nie przeczy jej, tylko dodaje zaraz dalej: „— a jednakże doświadczenie przekonało, że to był najlepszy i najskuteczniejszy sposób ubezwładnienia podżegaczy, którzy rzeczywiście niszczą ten kraj przez łupieztwa“ i t. d. i wzywa aby obywatele „poborcom rządu podziemnego“ nietylko drzwi zamykali, ale nawet w ręce władz ich oddawali. Jeżeli tego argumentu, powiada *Dziennik Powszechny*, mieszkańcy nie rozumieją, zrozumieją po surowej odpowiedzialności, jaką na siebie ściągną. „Z tego powodu, kończy, nie będzie od rzeczy powiedzieć kilka słów o pewnej osobie, której nazwisko zamilczemy, ale która sama się pozna. Po powrocie z zagranicy, gdzie dosyć długo bawił ten pan, stawił się przed jedną z władz wyższych, przed którą w najstosowniejszych wyrażeniach ubolewał nad nieszczęściami kraju; oświadczono mu tylko żal, że nie zawsze odzywał się w podobny sposób za granicą, gdzie

wpływ jego mógłby był zbawczo działać. W kilka dni potem wspomniony pan znów stawił się do tej samej władzy z oświadczeniem, że był u niego tak zwany poborca narodowy, któremu nie zaniedbał broń Boże odmówić wymaganych 300 rs., pozwolił mu wszakże wymknąć się na ulicę dla łudzenia innych ofiar. Natychmiast zarządzone śledztwo przekonało, że rozmowa wspomnionego pana z poborcą narodowym trwała dosyć długo, że miał on pod ręką wszystkich swych służących i według wszelkich pozorów, żądane pieniądze zapłacił. Czyż można będzie krzyczeć na tyranię rządu, który winnego ukarał 15dniowym aresztem i kontrybucją 1.000 rs. wynoszącą? kończy *Dziennik Powszechny.*

Tymczasem fakt ten opowiada trochę odmiennie warszawski korespondent *Gazety Wrocławskiej* w liście z dnia 20. b. m. „Do jednego z naszych największych — pisze on — jurystów, Wrotnowskiego, przybył przed kilku dniami jakiś człowiek i zażądał od niego podatku imieniem Rządu narodowego. Wrotnowski wyburczał tego, zresztą nieznanego mu człowieka, i kazał mu wynieść się, inaczej bowiem przywoła policję. Nieznajomy istotnie się oddalił. W kilka godzin przybywa policja do Wrotnowskiego, aresztuje go“ i td. Dalszy los Wrotnowskiego opisuje korespondent zgodnie z *Dziennikiem Powszechnym*, ale dodaje, że nieznajomym owym był ajent policyjny.

Zdaje się, że między Bergiem i Milutynem nastąpił rodzaj kompromisu, o tyle, że cząstkowi wojenni naczelnicy wezmą, a nawet, jak korespondent *Dziennika Powsz.* z Włocławka donosi, już biorą bezpośredni udział w czynnościach komisyj włościańskich. Korespondent ten donosi dosłownie: „Z wszelką swobodą odbywają się czynności komisyj, do spraw włościańskich wyznaczonych, którym w wielu względach przychodzą w pomoc cząstkowi naczelnicy wojenni, jako mający wpływ moralny na włościan w okręgach im powierzonych, przez udzielenie potrzebnych objaśnień co do stosunków włościan z dziedzicami.“ Jaki to będzie ten wpływ moralny i te wjaśnienia, zapewne dowiemy się wkrótce.

Ten sam korespondent donosi, że podług powziętych wiadomości, formowanie się „band“ powstańczych w Prusach zupełnie ustało, bez względu jednak na tę okoliczność, działalność tak pruskich jak i naszych (moskiewskich) posterunków granicznych nie osłabła.“ Zapewne też bez względu na to domagają się tak natarczywie *Dziennik Powsz.*, *Kreuz i Posener Ztg.* zaprowadzenia stanu oblężenia w Poznańskiem i Prusach królewskich.

Od wybuchu powstania mieli żołnierze moskiewscy ciągle broń nabitą a kartusze musiały zawierać zawsze przepisaną na czas wojenny ilość ładunków. Od kilku dni poodbierano, przynajmniej w Warszawie, żołnierzom ładunki i karabiny nie są nabite. Jestto krok ku zwolnieniu stanu wojennego, ale mieszkaniec zwolnienia tego wcale nie czuje.

Jako nowy a szczególny dowód uprzejmości hrab. Berga (trudno się tylko domyśleć dla kogo) podnosi *Dziennik Powsz.* bal letni w pałacu Łazienkowskim, dany przez niego d. 18. bm. Że na tym balu „improwizowanym“, na którym do późna w noc tańczono, byli tylko Moskale, dowodzi już to, że Berg wychodził na spotkanie swoich gości; mimo to jednak widział się zniewolonym odprowadzić ich osobiście do Warszawy.

Kronika.

Z rozmaitych stron kraju dochodzą wiadomosci o zniszczeniach, jakie w ostatnich dniach zrządziły **burze i ulewy.** Telegram z dnia wczorajszego z Przemyśla donosi, że wezbrana woda przedwczoraj d. 22. zerwała most w Dobromilu, przezco przerwaną została komunikacja z Samborem, Sanokiem i Przemyślem. Drugi telegram z Przemyśla donosi o zerwaniu mostu na gościńcu do Mościsk. San pod Przemyślem wystąpił po części z brzegów. Przedmieście Błonie stoi pod wodą. Przy moście na Sanie w Przemyślu woda stoi 8 stóp wysoko i ciągle przybywa. Pod starym mostem napiętrzyło się z 22. nocy wiele drzewa, które woda naniosła. Przynależne organa zajęte uprzątnieniem tego drzewa. Telegram z Zaleszczyk z dnia wczorajszego donosi, że o godzinie 6tej rano tamtejszy most łyżwowy na Dniestrze z wszystkiemi pontonami i promami został zerwany. Komunikacja zupełnie zamknięta.

Z Nadwórny, w obwodzie stanisławowskim, donoszą pod dniem 21. b. m., że w skutek gwałtownej ulewy dnia 19. bm. na głównym gościńcu karpackim dwa mosty (nr. 31 i 39) mocno zostały uszkodzone; komunikacja dopiero dnia 22. bm. mogła być przywróconą. Na delatyńskim murowanym gościńcu siedm mostów (nr. 9, 18/17, 56, 57, 58, 61 i 62) zerwanych do szczętu, gościniec sam kawałkami przerwany, wąwoz Ostrynie zburzony, komunikacja na dłuższy czas przerwana. Zaczęto stawiać tymczasowe mosty.

Orkan z gradem. Dnia 5. bm. nawidził gminy Gruszowice, Mszana dolna i górna, Łastówka, Gozobin, Kasina i Glisne, w obwodzie sandeckim, straszny orkan, połączony z gradem, który w włościach tych zniszczył prawie wszystkie zasiewy, a pola i łąki zamulił po części a po części przeistoczył w istne bagna. Podobna klęska spadła dnia 3. b. m. także na gminy Leluchów, Tylicz, Wojkowa i Muszynka w powiecie krynickim, gdzie rozsrożone żywioły uniosły z sobą wszystką glebę urodzajną z gruntów, u stoku gór położonych. W Muszynie d. 3. bm, podobnie jak w Leluchowie i Tyliczy porwała z sobą wezbrana w potokach woda kilkanaście sztuk bydła, i porozrywała je w gwałtownym pędzie na drobne kawałki.

O podobnych klęskach donoszą także dziennikom wiedeńskim z Szwajcarji.

Pułk ułanów korpusu meksykańskiego umundurowany będzie — według doniesień dzienników wiedeńskich — w ułanki z sukna zielonego, w szarawary podług kroju polskiego, spuszczane w buty o wysokich polskich cholewach, i w konfederatki z białego sukna. Cała kawalerja cudzoziemskiego korpusu meksykańskiego dostanie płaszcze z sukna tabaczkowego z kapiszonami. **Kadry tego pułku podobno już całkiem zapełnione.**

Lwów dnia 23. czerwca. **(Zbrodnia morderstwa.)** Prezydujący p. Boroński, prokurator p. Kriegseisen, obrońcy pp. dr. Natkes i dr. Hoffmann. Oskarzeni: Hryć Jaremus lat 52, i synowie jego Iwaś l. 23 i Mikołaj l. 16.

Hryć Jaremus, mieszkający we wsi Krowicy lasowej, obwodzie żółkiewskim, wziąwszy w spuściźnie po ojcu swoim chałupę i 7 morgów pola, jako najstarszy z sześciu braci miał pięciu pozostałym spłacić przypadający na nich spadek. I w rzeczy samej spłacił on czterem braciom część należącą się im ze spadku — piąty zaś, Teodor Jaremus, niechcąc przyjąć pieniędzy pozostał w chałupie i gospodarował na odstąpionych mu przez Hrycia $2^1/_2$ morgach roli. Obaj bracia przez cały ciąg mieszkania pod jednym dachem, zostawali w ustawicznych kłótniach o grunt a dzień przed spełnionem morderstwem powstała między nimi taka bójka, iż zaledwie zdołano ich rozdzielić. Po bójce tej na drugi dzień udał się Teodor Jaremus ze skargą na brata do urzędu powiatowego w Niemirowie. Hryć Jaremus wiedząc, iż tenże wieczorem przez las powracać będzie do domu, namówił, jak to sam syn jego Iwaś zeznał tegoż Iwasia i młodszego syna, Mikołaja, ażeby się z nim w las udali, gdyż jak się wyraził, chce już raz skończyć ze swym bratem. Tego więc wieczora udał się z synami swymi do lasu, przez który droga prowadziła z Niemirowa, i zaczaił się tam z nimi w krzakach, czekając rychło nadejdzie ofiara. W półgodziny ukazał się na drodze Jaremus a w chwili, gdy przechodził koło krzaku w którym siedział oskarzony Hryć Jaremus, wyskoczył tenże, zerwał mu kapelusz z głowy, zarzucił stryczek na szyję a ściągnąwszy go, obalił na ziemię. W tej chwili rzucili się także i synowie Hrycia na stryja swego i poczęli pomagać, trzymając mordowanego za ręce i nogi dopóki ducha nie wyzionął. Po spełnieniu morderstwa zawleczono trupa w krzaki a później na teleżce, z domu przyniesionej, do bagna czyli stawu, do którego go wrzucili.

Są to wyznania pierwotne Hrycia Jaremusa i syna jego Iwasia. W późniejszych starali się obaj uniewinnić 16letniego Mikołaja, przyznając się sami najzupełniej do winy. Przy ostatecznej zaś rozprawie Hryć Jaremus i starszego syna swego stara się oczyścić ze zbrodni morderstwa, przyznając tylko, iż tenże pomagał mu do zawiezienia trupa zamordowanego do stawu.

Przywołany przed sąd Iwas Jaremus wypiera się zupełnie zbrodni pomimo dawnych zeznań i przyznaje się tylko, iż ojciec kazał mu iść za sobą, co też uczynił, lecz nie w zamiarze zabicia stryja, ale tylko ażeby kraść drzewo; dalej powiada, iż od miejsca spełnienia zbrodni stał w odległości mniej więcej sto kroków i że tylko po dokonanym czynie pomagał ojcu swemu zawlec w krzaki stryja, już zamordowanego. Co się zaś tycze młodszego brata, Mikołaja, powiada, iż go nie widział w lesie. Mikołaj najmłodszy, w protokołach dawniejszych nie przyznawał się do zbrodni, twierdząc, iż wyszedłszy z ojcem i bratem do lasu, nie wiedział w jakim celu się tam udają, że ich porzucił i wstąpił po drodze do karczemki, gdzie go karczmarka poczęstowała bułką. Na tem przerwano w południe rozprawę.

Po południu o 4. godzinie zabrał się sąd do dalszej rozprawy i wezwał znowu Iwasia Jaremusa do przesłuchania. Dawał on prawie te same odpowiedzi co rano a na zapytanie, dla czego w pierwotnym protokole zeznał, iż był pomocnym ojcu swemu przy zamordowaniu stryja, odpowiedział: Poszedłem do lasu drzewo kraść a bojąc się kary za kradzież, powiedziałem, iż chodziłem zabijać człowieka.

Gdy mu wystawiono, iż to co powiedział jest oczywistem kłamstwem, i zapytano powtórnie o powód zmiany zeznań, odpowiedział:

— Byłem zastraszony, gdym przyjął na się przypisywaną mi winę morderstwa.

Dalej prezydujący rzekł mu, iż 10. sierpnia 1863 r. w stodole u Michała Jaremusa przyznał się temuż, że poszli obadwaj bracia za ojcem do lasu aby mu pomagać w morderstwie. Tego zeznania wypiera się Iwaś. Gdy się go zapytano w jakich sukniach owego dnia wyszedł, odrzekł, iż w białej płótniance i w słomianym kapeluszu.

Następnie przywołano szesnastoletniego Mikołaja Jaremusa i wypytywano się co robił w dniu, w którym spełniono to morderstwo. Odpowiedział iż ojciec wezwał ich obydwu, ażeby za nim poszli do lasu, nie mówił jednakże w jakim celu: dalej rzekł iż ojciec i Iwaś poszli naprzód do lasu a on dopiero później wyszedł za nimi i nie dopędził ich, lecz poszedł do karczemki, gdzie zastawszy kilka osób zabawił chwilkę i powrócił do domu. W domu położył się natychmiast spać i nie słyszał kiedy ojciec i Iwaś powrócili. Dopiero w kilka dni z zeznania ojca swego przy świadkach, dowiedział się, iż stryj zamordowany a trupa stryja obaczył w 7 dni po spełnionym czynie, gdy go z wody wyciągano.

Potem nastąpiła konfrontacja trzech oskarżonych z świadkiem naocznym Maćkiem Brozio, który następujące złożył zeznanie: „Niepamiętam którego to dnia było, powracałem wieczorem ze wsi drugiej od niejakiego Romenka z roboty a przy odchodnem napiłem się trzy kieliszki wódki, tak że byłem nieco piany. Gdy przechodziłem przez ten las, ujrzałem na drodze szamocących się czterech ludzi. Ujrzawszy to, nadzwyczajnie się przestraszyłem i ukrywszy się za sosnę stanąłem o jakie 20 kroków od tych ludzi. Widziałem tylko, iż trzech ludzi w białych świtach i słomianych kapeluszach mordowało czwartego w czarnej sukmanie. Człowiek ten w czarnej sukmanie odezwał się w te słowa: „Iwane, Iwane daruj meni żytie, ja woźmu sobi z chaty żinku taj tuju dityna i pijdu na zarobok“. Po głosie tym poznałem Fedka Jaremusa. Na te słowa odezwał się jeden z tych ludzi: „Ne budesz ty uże żyty ani gazdowaty.“ Po tym głosie poznałem Hrycia Jaremusa. Byłem pewny, iż Iwan nie kto inny jest jak tylko syn Hrycia. Czwartej osoby nie poznałem i niemam najmniejszego przekonania, ażeby to był Mikołaj Jaremus, młodszy syn Hrycia.“

W obec tych wyznań jeden tylko ojciec, Hryć, przyznaje się do winy oświadczając, iż zbrodnię sam popełnił. Synowie zaś wypierają się zupełnie.

Dodać należy, że komisji śledczej świadek Maciek Brozio wskazał inne miejsce, w którem morderstwo popełniono a oskarżony Hryć Jaremus inne, chociaż w tym samym lesie.

Po dłuższych badaniach przyznał Hryć Jaremus, iż zamordowany Teodor, brat jego, prosił, lecz tylko jego a nie Iwasia o życie, gdy mu stryczek na szyję zarzucił i że starał się zedrzeć ten stryczek ze szyi.

Dalej skonstatowano, iż Teodor Jaremus był silniejszy od Hrycia, że zatem Hryć sam mu nie podołałby.

Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie sądu. Na dzisiaj rano zapowiedziano dalsze. (D. c. n.)

Ostatnie wiadomości.

Berlin 22. czerwca. W nocie, wysłanej z Karlsbadu do pana Bernstorffa sprzeciwia się Bismark sądowi rozjemczemu w sprawie linii granicznej bez zapytania ludności i poleca pruskiemu pełnomocnikowi, zawiadomić o tem lorda Russela przed najbliższem zebraniem się rady konferencyjnej.

Książę Oldenburg wręczył dnia 15. bm. memorjał, w którym protestuje przeciw wszelkiemu podziałowi Szlezwiku.

Paryż 22. czerwca (wieczór). Dzisiejszy *Monitor* wieczorny pisze: „Prywatne telegramy donoszą, że projekt sądu rozjemczego był przedmiotem obrad monarszych w Karlsbadzie. Obaj monarchowie (austrjacki i pruski) uchwalili, przyjąć dobre usługi *(bons offices)* przyjaznego mocarstwa w obrębie granic oznaczonych w jednym z protokołów paryskiego kongresu, ale postanowili zarazem, że wtedy tylko postawione przez nich warunki podpisać będzie mogła Dania, jeżeli odstąpi od swego dotychczasowego zachowania się i od warunków *(clauses)* swego ultimatum.

Londyn 22. czerwca. Zapewniają, iż Prusy odrzucają stanowczo wniosek angielski co do linii demarkacyjnej, oświadczając przytem, że żadne z mocarstw konferencyjnych nie może być sędzią rozjemczym, a wyroku sądu nie uznają za obowiązujący, zastrzegając sobie możebność przyjęcia go lub odrzucenia. Wnoszą, że konferencja dzisiejsza będzie ostatnia, a w poniedziałek rozpoczną się kroki wojenne.

Kopenhaga 22. czerwca. *Dagbladet* pisze: Wywołane przez Moskwę przesilenie ministerjalne skończyło się wczoraj. Ministerjum pozostaje; wzburzenie było wielkie. Posłowie duńscy, w Petersburgu, baron Plessen, i w Sztokholmie, hrabia Wulff Schecl-Plessen otrzymują uwolnienie.

Hamburg 22. czerwca. Nadeszłe tu dzienniki kopenhagskie z d. 20. do 21. b. m. donoszą, że szwedzko-norwegska eskadra została rozdzieloną. Szwedzka eskadra udała się do Carlskrony norwegska do Christiansund, gdzie zostaną aż do 25. b. m.

Rendsburg 21. czerwca. Tutejsze lazarety zostały wypróżnione. Czynią przygotowania do urządzeń szpitalowych wojennych.

Z Londynu d. 22. czerwca donoszą, że Austrja i Prusy przyjmują medjację czyli pośrednictwo neutralnego mocarstwa. Wczoraj donoszono, że tylko dobre usługi przyjmują. Medjacja więcej wprawdzie jest niż dobre usługi (bons offices) ale zawsze to nie sąd rozjemczy, który Anglia zaproponowała. Anglia ma się skłaniać na wybór krola belgijskiego, i z tego powodu i sprzymierzeni również krola belgijskiego wybierać mają. Dania stanowczo ma temu wyborowi być przeciwną, chociaż sąd rojemczy miała przyjąć bez zastrzeżeń, to jest poddając się wyrokowi naprzód.

Ministerjalny *Botschafter* pisze: „Myśl rozjemczego sądu zdaje się przechodzić rozmaite fazy. Skoro się tylko zjawiła, chodziło o jej ścieśnienie i sąd rozjemczy miał tylko ustanowić poprostu jaką nową linię między Apenrade-Tondern a Eckernförde - Friedrichsztadt. Ograniczenie to paraliżowało myśl rządu zanadto i żadne państwo, które szanuje samo siebie, nie podjęłoby się było takiego tańcu na dwóch rozprężonych, równoległych linach granicznych. Tym sposobem stało się, że skrępowany pod geograficznym względem sąd rozjemczy upadł, a z nim razem i jego za arbitralna i obligatoryczna trochę siła. A gdy pomysł angielski wykluł się już na światło ziemskie, wystąpiła znowu na jaw myśl czystego i prostego pośrednictwa *(pure et simple)*, na którem nie cięży już żaden warunek, prócz warunku bezstronności i wzajemnego zaufania.“

„Jest to coś, co technicznej terminologji podobało się nazwać *bons offices.* Wielkiej w tem wprawdzie różnicy niema, ważnem jest atoli, że jeśli obie sporne strony proszą o pośrednictwo trzecie jakieś państwo, pośrednictwo to podług praw międzynarodowych odmówionem być nie może. Słynny amerykański pisarz Wheaton mówi: „Jeśli pośrednictwo ofiarują obie strony z wolnego popędu i po pośredniem porozumieniu się w tym względzie, to nie może ono być odmówionem bez naruszenia dobrej wiary *(sans manquez a la bonne foi.)* „Jeżeli tedy na obecnej konferencji zgodzą się jedynie Dania i Niemcy na zasadę tego pośrednictwa — to cała sprawa może przyjść do skutku, w czem leży właśnie nadzieja pokoju“.

„Jeżeli padnie wybór na mądrego króla Belgji, to Niemcy nie mają się czego obawiać. Monarcha ten niezapomni, komu zawdzięcza swe królestwo. Jeżeliby Dania chciała się oderwać od księztw, to przyznałby jej słuszność, ale tu właśnie ma się rzecz przeciwnie. A Francja? Francja dowiodła właśnie, że życzy dobrze Niemcom, bo leży to w jej własnym interesie.“

Oest. Ztg. potwierdza iż Austrja i Prusy nie przyjęły sądu rozjemczego, lecz zaproponowały medjację zastrzegając się wyraźnie, iż medjacja nie obowiązuje ich do przyjęcia z góry wyroku jaki zapadnie. Donosi dalej taż gazeta, iż cesarz Napoleon nie chce przyjąć takiej medjacji a więc król belgijski ma być wybrany. Wnosi dalej, że w razie przyjęcia tej medjacji i przez Danię, musiałoby być zawarte i zawieszenie broni na czas dłuższy. Anglia zaś ma się oświadczać aby podczas toczącej się medjacji, konferencja się nie rozchodziła. W końcu pisze *Oesterreich. Ztg.*, że zebrawszy te wszystkie wiadomości, sprzymierzeni ani przyjęli ani nie przyjęli wniosku angielskiego, ale postawili wniosek własny pośredni. Nam się zdaje, że jestto tylko grzeczna forma odrzucenia wniosku. Wątpić należy aby Dania nowy wniosek prusko-austrjacki przyjęła, a osobliwie aby równocześnie **zawarła zawieszenie broni**, nie mając żadnej pewności czy po kilku miesiącach, najsposobniejszych do wojny morskiej, nie przyjdzie jej w najgorszej porze prowadzić dalej wojny.

Podczas gdy zapewniano zewsząd o bardzo pokojowej naturze ostatniej obrady konferencyjnej, utrzymuje francuzki dziennik urzędowy, *Patrie*, całkiem przeciwnie: „Dyskusja była tak żywą — pisze *Patrie* — że pełnomocnicy nietylko aż po 5ciu godzinach mogli się rozejść, ale nadto uważali konferencję za zerwaną. Na nalegania Russela zgodzili się jednak pełnomocnicy na nową obradę we środę (pozawczoraj).

Angielska prasa nie tai niebezpieczeństwa obecnej sytuacji. *Times* mówi, że przyszły tydzień rozstrzyga między wojną lub pokojem. W tejże samej myśli przemawiają i inne dzienniki, spodziewając się wznowienia walki d. 26. bm. Winę tego niepowodzenia konferencji przypisują pełnomocnikom niemieckim. Mówi o nich *Daily News*, „że sprzeciwiali się zgodnie i wyzywali wojnę bardziej niż kiedykolwiek.“

Agitacja w Niemczech i w Szlezwiku przeciw podziałowi Szlezwiku rozpoczyna się nanowo. Obie Izby saskie w Drezdnie uchwaliły założyć protest przeciw podziałowi jakiemukolwiek. W klasztorze Lügum zebrało się do 6.000 mieszkańców północnego Szlezwiku, i protest uchwaliło przeciw podziałowi. Nie wiadomo czy to byli Duńczycy czy Niemcy, chociaż i pierwsi są najprzeciwniejsi kawałkowaniu ich księztwa.

Z Londynu piszą do *Presse* pod dniem 18. czerwca: „Z wielkiem zajęciem śledzą tu obrady włoskich dyplomatów w Fontainebleau, które zdają się być prawie kontrdemonstracją wobec zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie. Wiadomo tu także, że w Fontainebleau chodzi i o sprawę tunetańską. Kwestja ta zagraża nowym ciosem dla kruchych już i tak stosunków obu państw zachodnich. Cesarz oświadczył już krótko i otwarcie posłowi angielskiemu, że nie ścierpi obcego wmięszania się w Tunecie, że sprawa ta leży wyłącznie w obrębie interesów francuzkich, i że nie może pojąć, czego chce Anglia w Tunecie, gdzie nie posiada przecież ani kolonij, ani praw innych. Lord Cowley odpowiedział więc, że właśnie dla tego, że nie jest w sprawie tunetańskiej bezpośrednio interesowaną, życzy sobie Anglia, ażeby Turcja, jako państwo opiekuńcze, zdążyła w pomoc bejowi, a nawet jest gotową poprzeć w tym celu Turcję. Francja chce temu zapobiedz, namawiając Włochy do interwencji w Tunecie. Anglia zaś oświadczyła wprost turyńskiemu gabinetowi, że jeźli rząd włoski wyszle wojsko i flotę do Tunetu, kwita będzie z wszelką przyjaźnią.“

Dnia 20. czerwca przyjmował sułtan księcia Kuzę w audjencji pożegnawczej i wręczył mu sam order Medzidże, najwyższej rangi, rozdawany jedynie panującym. Wszystkie sprawy odnoszące się do Księztwa a między rządem tureckim i księciem Kuzą toczące się załatwiono z obopólnem zadowoleniem. Jedynie sprawę klasztorów pozostawiono do załatwienia konferencji. *Monitor* wieczorny z d. 21. czerwca donosi, że oprócz posła francuskiego do tak pomyślnego rezultatu przyczynili się i posłowie angielski i austrjacki. Widać, iż Austrja w ostatnich czasach zmieniła swą politykę. Istotnie ministerjalne dzienniki wiedeńskie zaprzestały swych dawniejszych gwałtownych wycieczek na księcia Kuzę i zamach stanu, przez niego wykonany.

Dekret księcia Kuzy, publikowany w *Monitorul*, zarządza wybór podatków za miesiąc czerwiec w sposób zwyczajny, nim nastąpi zadekretowanie nowego budżetu.

W wezwaniu wydanem przez prezydencję sejmu siedmiogrodzkiego do nowo wybranych posłów węgierskich i szeklerskich, znajdowało się także zastrzeżenie, że ci którzy w przeciągu 8 dni w sejmie udziału nie wezmą a nieobecności swej pisemnie nie wytłumaczą, uważani będą za posłów, którzy swój mandat złożyli. Otóż donoszą teraz, że zawezwani na sejm posłowie jeszcze przed upływem oznaczonego terminu zapowiedzieli złożenie swych mandatów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 23. czerwca. Wczorajsza konferencja była bez wszelkiego skutku. Prusy i Austrja przyjmowały pośrednictwo, (mediation) ale odrzuciły wszelkie obowiązujące wyrokowanie. Dania odrzuciła to wszystko. Następne posiedzenie w sobotę.

Według *Times* Anglia w razie wybuchu wojny chroniłaby jedynie wyspy duńskie od napadu jakiegokolwiek.

Frankfurt 24. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu bundestagu reprezentant Oldenburga zapowiedział wniesienie swych pretensyj do Szlezwik-Holsztynu i założył stanowczy protest przeciw pretensjom domu Augustenburgskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń 20. czerwca (Targ wiedeński na woły.)** Na naszym dzisiejszym targu było 481 wołów węgierskich, 1823 galicyjskich i 181 krajowych. Z tego sprzedano na potrzebę miejscową 1467 sztuk, na prowincję 1019 sztuk, po za obrębem targu 2 sztuk i płacono za wołu ważącego od 460 do 680 funtów, 119 zlr. do 170 zlr., za 1 cetnar 24 zlr. do 25 zlr. 75 cnt. w. a.

Kraków 21. czerwca. Z nad granicy królestwa Polskiego nie ma nic prawie donieść: nawet zaprzestano tam już uważać się za zbożem. Dowóz coraz mniejszy, a handel bez znaczenia, i to potrwa tak mniej więcej do nowych zbiorów. Drobne ilości przywiezione na granicę nie wpływają na oznaczenie cen, te bowiem są mniej więcej wypływem chwilowych i miejscowych okoliczności. Zdaje się też, że zapasy wyczerpane w większej części, a to co jeszcze zostało, trzymanem jest w domu. Na targu krakowskim dzisiaj usposobienie handlowe co do zboża bardzo wątłe. Żyto jeszcze jako tako pokupne po cenach zniżonych, ale pszenica nieposzukiwana nawet ze spadkiem cen. Ruch ustaje na wywóz do Austrji; z Prus mało kto żąda; a cały ruch do miejsca tylko ograniczony. Kilkaset worów żyta galicyjskiego płacono po zlr. 4.40. 4.50 do 4.60; na transito prawie nic nie kupiono; małe partje po 17 do 17½ złp. Pszenica na wywóz w małych ilościach 28 do 29 złp., czerwona żądana po 7 do 7.25 zlr., lecz nie znalazła odbytu. Jęczmienia kupowali dziś nieco tutejsi krupnicy, ale w małych ilościach na ceny dawniejsze. Rzepak już w znacznym ruchu był o tym czasie w roku przeszłym, dziś zupełnie cichy. Przed parą miesiącami kupcy tutejsi zawierali umowy o dostawy na sierpień po zlr. 10.50 do 11; dziś zaś po 10 zlr. nie masz pokupu.

Tegoroczne urodzaje. W *Odeskim Kurjerze* czytamy ciekawe, jakkolwiek niezbyt pocieszające wiadomości o widokach przyszłorocznego urodzaju. Dziennik ten pisze, że w wschodniej części kraju noworosyjskiego i północnej części Besarabji zaczynają wspominać, iż niektóre zboża, a mianowicie len — ucierpiały od mrozów wiosennych; basztany pomarzły, a ogrody owocowe Krymu, Besarabji i Odesy wszystkie zarówno ucierpiały od mrozu. W Odesie szczególniej ucierpiały w wielu ogrodach drzewa owocowe i winograd, przyczem godnem jest uwagi to, że u niektórych właścicieli na południu ucierpiały jedne gatunki drzew, a na wschodzie i północy inne; winograd ucierpiał najwięcej na zachodzie od miasta. Brakowało tylko jednego, aby zniechęcić właścicieli, to jest suchych wiatrów, i te już przechodziły w upłynionym tygodniu. Suchy wiatr z tumanem, spalił większą część sianokosów na starych ugorach; ale nie dosyć tego, wypalił on jeszcze i tę część oziminy (żyto), która już się kłosić zaczynała. Pozostałe zboże, szczególniej jare, jeszcze jest dziś piękne i oczekuje deszczów; ale na dobry sianokos, jakiego się spodziewano wcześniej, nie ma nadziei. W okolicach miasta już się zabrano do sprzątania siana. Przytoczywszy powyższe wiadomości o niepomyślnym wpływie pogody wiosennej, której towarzyszyły mrozy, na południu Rosji na przyszłe urodzaje, *Gazeta Giełdowa* mówi, iż poczytuje je za nader ważne dla tego, że w północnych jeszcze guberniach mrozy wywarły najgorszy skutek na trawy a w części i na wzrost ozimin. Być może, że nastała w maju prawie wszędzie pomyślna pogoda, poprawi roślinność.

Kurs lwowski, z dnia 23 czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct
Dukat holenderski	5	38	5	43
Dukat cesarski	5	40	5	46
Moskiewski półimperjał	9	35	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	59	1	61
Pruski talar kur.	1	71	1	73
Galic. listy zast. w. (bez kuponów)	74	18	75	5
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	88	78	78
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	50	75	27
Pożyczka narodowa	80	8	80	78
Akcje kolei żel. gal.	243	—	245	—

Kurs wiedeński, z dnia 23 czerwca.

	W. a. zł.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gł. m. k.	72	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	80	30
Losy z r. 1860	96	40
Akcje banku narod. za 1000 zł.	788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 zł.	193	50
London 10 funt szterlingów	114	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zlr. w. a.	114	—

Przyjechali d. 22. czerwca.

Pp. Goławszeski W. z Krosna. Duniewicz E. z Radymna, Domaradzki S. z Stanimirza, Milesko Bazyli i Dokan M. z Jas. Gergeli H. mołd. kup. z Bukaresztu, Serwatowski W. z Rajtarowic, Tustanowski J. z Dźwiniacza, Hubicki K. z Ożydowa, Luderitz F. z Görlitz, Jetzloff K. z Netreby, Chmielowski K. z Buska, Łabędzki A. z Przemyśla, Mierzeński Rafał z Barylowa.

Wyjechali d. 22. czerwca.

Pp. hr. Drobojewski Z. do Balic, br. Miltitz Dietrich do Stupnicy, Zbrożek K. do Wierzbiąża, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Lisiecki H. do Polski, Pruszyński B. do Kijowa, Cywiński I. do Ossowic, hr. Tarnowski Jan do Dzikowa, hr. Zamojski Szcz. do Wysocka, Szeliski H. do Kozowy, hr. Koziebrodzki E. do Michałówki, Obertyński L. do Stronibab, Wnorowski E. do Romanówki.

W czasie pożaru dnia 9. czerwca skradziono z pomieszkania zegarek srebrny, repetier **Brégueta** niewielkiej wartości, ale droga pamiątka. Ktoby takowy wyśledził, zechce przez swą grzeczność dać wiedzieć pod nr. 151 na Krakowskiej ulicy a otrzyma stosowną nagrodę i prawdziwą wdzięczność. 572 1—1

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Kleina Wwa i Gebbardt, A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Bochnak et Adam, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz aptekarz, w Kołomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Göbl, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postępski.

Świadectwa.

Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. 8 10—0

Dubiecko dnia 21. marca.

M. Armhaus, lekarz sądowy.

J. Tegischer et Veiter

z Tyrolu, polecają Szanownej Publiczności swój wielki

SKŁAD FABRYCZNY

różnego rodzaju

KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

KAPELUSZÓW SŁOMIANYCH

podług najnowszego fasonu, 434 11—0

hurtem i pojedyńczo i po najumiarkowańszych cenach

Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy P. A. Lundy.

Dworek

murowany pod l. 401¾ na Żółkiewskiem przedmieściu, obok kasarni Wernera — w guście wili — o 5 pokojach, z piwnicą, stajenką na krowę i komórkami, razem z murowaną oficyną, przez 2 partje czynszowników zamieszkałą, i sadem dość dużym owocowym — wszystko w dobrym stanie, jest za słuszną cenę do sprzedania. 571 1—3

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zaflegmienie piersi, ból gardła, boleść krzyży, reumatyzmy i t. d. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy ducae świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Ruckera.** 209 10—0

Jedno pudełko Papieru Wlinsi kosztuje 1 zł., z opakowaniem 1 złr. 10 cnt. w. a.

BANDAŻ
Elektro - Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy te niemoc Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów 20 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 30 złr., dla dzieci 15 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w aptece we Lwowie u **Z. RUKERA**, w Krakowie u p. Miczyńskiego, w składzie materjałów aptecznych p. Galla w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie. 499 3—0

Poszukują się do nabycia tabularnie zabezpieczone sumy. 502 5—6

Bliższą wiadomość udzieli w Tarnowie Dr. Adam Morawski.

PILULES DE VALLET

Pigułki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym, powszechne użycie we Francji mającym przeciw **bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniej u kobiet.** Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom jak wiele innych żelazistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu: **Vallet.** 325 (6—0)

Cena: 1 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; RUCKERA we **Lwowie** i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

PRZESTROGA.

Ponieważ dowiedziałem się że pewien mechanik, nazwiskiem **Reisl** we Lwowie, pozwala sobie bez upoważnienia z mej strony przedsiębrać nietylko reparatury, ale także i przerabiania podług przepisanej nowej konstrukcji wynalezionego przezemnie i wyrabianego Aparatu do mierzenia okowity: przeto poczyniłem wszelkie potrzebne kroki, aby moich P. T. panów interesentów uchronić od szkody i niepotrzebnych wydatków, i przeszkodzić tem postępowaniu, naruszającemu dotkliwie prawa mojego przywileju.

Przestrzegam zatem niniejszem w ogóle każdego, aby rzeczonemu mechanikowi nie dawał przerabiać mego Aparatu podług przepisanego nowego systemu, gdyż jak faktycznie dowiedziono, nie posiada on należytego uzdolnienia.

Kilku panów, posiadaczy gorzelń oskarżało się, że przerobione w ten sposób przyrządy były zupełnie nie do użycia, co mnie zniewala, przy Aparatach przerobionych przez **Reisla**, mojej obietnicy niedotrzymywać, którą dałem panom P. T. interesentom w moim cyrkularzu z miesiąca maja r. b.

Stare przyrządy naprawiam i przerabiam łącznie z przesełką tam i napowrót **loco Wiedeń za cenę 35 zlr. w. a.** — dawniejsze zaś przyrządy wymieniam za równie wielkie nowej konstrukcji po cenie **45 zł. w. a.**

Zamówienia tego rodzaju przyjmują we Lwowie c. k. Ekonomat Dyrekcji finansowej i **pan Karol Werner** pod l. 95¼, a w Krakowie pan **Maurycy Blau** junior.

Reinhold Stumpe,

c. k. wyłącznie uprzywilejowana fabryka przyrządów do mierzenia okowity. Wien Margarethen Nr. 13.

570 1—3

Tylko 1 zlr. w. a.

Dnia 1. lipca 1864

następi ciągnienie gwarantowanej

POŻYCZKI MIASTA MEDJOLANU

18 milionów franków.

Wyprzedaż tych losów pożyczkowych jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona.

Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **25 po 100.000, franków, 10 po 80.000 fr., 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1 655 po 1.000, 10 po 600, 180 po 500, 290 po 400, 315 po 300,** dalej mniejsze wygrane **franków 250, 200, 150, 100, 60, 50, 49, 48, 47, 46** i t. d., każda obligacja musi najmniej **46 franków** otrzymać.

Rocznie wypada 4 ciągnień, a to: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca i 1. października.

Los oryginalny do ciągnienia 1. lipca kosztuje 1 złr w. a.
12 losów oryginalnych „ „ „ „ „ 10 „ „ „

Plany jako też listy ciągnień otrzyma każdy bezpłatnie.

Łaskawe zlecenia, gotówką opatrzone, będą najskrupulatniej uskuteczniane.

Proszę się wprost udać listownie do podpisanego

Jean Schrimpf.
Banquier in Frankfurt am Main.

506 5—5

Tylko 1 zlr. w. a. (boki ramki)

Tylko 1 zlr. w. a.

Nowe dowody zbawienności

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Biały Syrop piersiowy G. W. A. Majera w Wrocławiu, najlepsze skutki wywarł przy moich i mej żony cierpieniach piersiowych; polecam więc takowy ako najpewniejszy środek, wszystkim cierpiącym na długotrwały kaszel.

108 4—0 *L. Müller*, pastor.

Od kilkunastu miesięcy cierpiałem okropny koklusz i silną chrypkę, przeto upadłem zupełnie na siłach. Po tysiącznych bezskutecznych lekach, ostatnią szukałem pomoc w poleconym mi Syropie białym G. W. A. Majera; i w istocie po użyciu dwóch czy trzech małych flaszeczek czułam się coraz zdrowszą, w krótce odzyskałam siły i zdrowie. *Bertha Schmidt*, rentierka.



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „**Moll's Seidlitz Pulver.**"

Cena jednego orygin. pudełka 1 zlr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawnośc i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Rucker, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Rożański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiezy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botezat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Świątalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Necki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

166 49—50 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.